Nr. 99. We Lwowie, — Piątek, dnia 30 Kwietnia. Rok 1897.

Wychodzi dwa razy dziennie
z wyjątkiem świąt
rano o godz. 7½ i popołudniu o godz. 3.

Prenumerata we Lwowie:
miesięcznie . . . . . 1 zł. — ct.
z dostawą do domu . . . . 1 „ 20 „
z dwukrotną dostawą do domu 1 „ 30 „

Prenumerata na prowincyi:
miesięcznie . . . . . 1 zł. 10 ct.
kwartalnie . . . . . 3 „ 30 „
z dwukrotną wysyłką:
miesięcznie . . . . . 1 zł. 35 ct.
kwartalnie . . . . . 4 „ — „

SŁOWO POLSKIE

Wydanie poranne.

Prenumerata
wynosi:
w Niemczech miesięcznie 1 zł. 50 ct
w innych krajach „ 2 „ — „

Ogłoszenia
(inseraty)
za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 5 ct.

Numer pojedyńczy:
We Lwowie: Na Prowincyi
wydania rannego . . . 2 ct. 3 ct.
„ wieczornego . . 3 „ 4 „
oba wydania razem . . 4 „ 6 „

Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Nakładem Spółki wydawniczej we Lwowie, Stow. zar. z ogr. poręką. | WYDAWCA: STANISŁAW SZCZEPANOWSKI. | Adres „Słowa Polskiego“: Lwów, ul. Karola Ludwika 13, Telefonu Nr. 402.

Cesarz Franciszek Józef w Petersburgu.

O wizycie cesarza Franciszka Józefa w Petersburgu szeroko i entuzyastycznie rozpisują się pisma rosyjskie. *Świet* zaznacza, że obaj monarchowie stoją na straży europejskiego pokoju. *Nowosti* wielką wagę przywiązują do oświadczenia pism węgierskich, iż sprzeczność interesów Austryi i Rosyi da się usunąć w drodze pokojowej. Antagonizm obu państw od dawna złagodniał i nic dziś nie stoi na przeszkodzie dobrym, przyjacielskim ich stosunkom. *Petersb. Ztg.* podnosi, że jeśli Austrya i Rosya porozumiały się, to łączą się z niemi Niemcy i Francya i w tem właśnie tkwi olbrzymia doniosłość zjazdu dwóch cesarzy. *Now. Wremia* pisze: Wobec skonstatowanej harmonii obu państw jest wspólna ich akcya nietylko pożądaną, lecz i możliwą a objawić się powinna przedewszystkiem w dziedzinie toczącej się wojny grecko-tureckiej, lokalizując tę wojnę wbrew Anglii, która podszyła się pod Grecyę.

Pstersb. Wiedom. łączą zjazd dwóch cesarzy bezpośrednio ze sprawą przywrócenia pokoju na półwyspie bałkańskim, — odpierając zarazem pogłoski o wznowieniu trójcesarskiego przymierza „Dziś nowych kombinacyj nie potrzeba wobec faktu, że istnieje zunifikowana Europa kontynentalna“. *Moskowskie Wiedom.* sądzą, że dzięki spotkaniu cesarzy uśmierzoną zostanie wojna turecko-grecka, a w dalszym następstwie wytworzy się koncert europejski.

Także niemieckie pisma poświęcają baczną uwagę wizycie cesarza Franciszka Józefa w Petersburgu. Bismarckowskie *Hamb. Nachrichten* uważają ją za fakt pierwszorzędnej doniosłości, bo nigdy jeszcze nie było tak silnego zbliżenia pomiędzy Austryą i Rosyą.

(*Telegramy „Słowa Polskiego“*).

Petersburg 29 kwietnia. Cesarz Franciszek Józef przyjmował dziś w apartamentach ambasady reprezentacye austro-węgierskich kolonij z Petersburga, Moskwy i Odessy.

O godz. 1 zjadł cesarz śniadanie u ambasadora, ks. Liechtensteina. Wieczorem odbył się obiad u carowej Maryi Feodorowny w pałacu Aniczkowskim. W obiedzie wziął udział wraz z cesarzem arcyksiążę Otton.

O godz. 10 wieczorem wyjechał cesarz, pożegnany serdecznie przez cara na dworzec kolei Mikołaja.

Wiedeń 30 kwietnia. Wczoraj opuścił cesarz Franciszek Józef stolicę carską. Znane toasty obu monarchów urosły do znaczenia faktu epokowego, który okaże się dobroczynnym dla pokoju powszechnego.

Cała prasa niemiecka uznaje dziejowy charakter tego spotkania. Francuska prasa zdradza, iż domiosłość spotkania, zaskoczyła ją jako niespodzianka. Angielska prasa dotąd zajmuje wobec zjazdu monarchów czysto sprawozdawcze stanowisko, nie objawiając swej opinii.

Italie podnosi, iż dzięki osobistym zabiegom Wilhelma II. udało się usunąć kontrast Austryi do Rosyi, co pozbawiło kwestyę wschodnią niebezpiecznego jej charakteru. Znaczy to tyle, co zapewnienie spokoju europejskiego.

Paryż dnia 30 kwietnia. *Figaro* pisze o petersburskich toastach: Zbliżenie pomiędzy Austryą i Rosyą może nas tylko cieszyć, gdyż rywalizacya obu tych mocarstw na półwyspie Bałkańskim, była głównym powodem zaniepokojenia. Dla Francyi, podróż Franciszka Józefa do Petersburga ma szczególną domiosłość, gdyż jest ona pierwszym krokiem, wychylającym się poza obręb żelaznego pierścienia trójprzymierza.

Londyn 30 kwietnia. *Times* w artykule wstępnym uznaje zjazd petersburski jako dowód, że pomiędzy Austryą i Rosyą przyszło do serdecznego porozumienia w celach pokojowych i że żadne z tych dwóch państw nie wzięłoby na siebie odpowiedzialności za konflikt, który nie zagrażałby bezpośrednio jego interesom.

Bukareszt 30 kwietnia. Rząd rosyjski zawiadomił przez posła swego w Bukareszcie, że cesarz Franciszek Józef i car Mikołaj II. podczas spotkania, z wielkimi pochwałami wyrazili się o postawie Rumunii.

List wiedeński.

(*Telegram „Słowa polskiego“*).

Wiedeń 29 kwietnia. Wczorajsze posiedzenie Izby dowodzi, że jesteśmy w pełni parlamentarnego przesilenia, z którego może się rozwinąć wogóle kwestya co do formy bytu dzisiejszego centralnego parlamentu.

Dawni centraliści, ojcowie konstytucyi i niedobitki dawnych hegemonów, znalazłszy się naturalnym porządkiem narodowego rozwoju, w znikomej mniejszości, a niepotrafiwszy zastosować się do koalicyi z innemi stronnictwami większości, poszli wczoraj za hasłem ogłoszonem przez Russa i rozpoczęli obstrukcyę.

Z miejsca bez gradacyi, *à propos des bottes*, domagali się imiennych głosowań, co przy powiększonej Izbie pochłonęło półczwartej godziny. Lecher berneński poseł przy traktacie handlowym z Bułgaryą, miał dwugodzinną „Dauerrede“. Regulamin izbowy daje cały szereg sposobów, mniejszości, do uniemożliwienia rozpraw. Postępowanie niemieckiej lewicy, której sekundowali Stojałowczyki i Winkowczyki, wywołało powszechne oburzenie. Setki spraw żywotnych czeka, od których dola i byt milionów zawisł, a nagle rzucone hasła agitacyjne doprowadzą parlament centralny do absurdum.

Zakwestyonowanie parlamentaryzmu przez centralistów jest szalonym z ich strony krokiem. Opozycya przeciw rozporządzeniom językowym, gdy zasady utrakwizmu akceptował Herbst, gdy morawski Fuchs stał po jego stronie, gdy Baernreiter niedawno robił dla niej program, Funke nawet się godził, byle czas przejściowy przedłużyć na 12 lat; opozycya, chwytająca się środków negujących parlamentaryzm, gdy stosunki większości się zmieniły — jest polityką samobójstwa. Oburzenie miało ten skutek, że luegeryanie, którzy z początku głosowali z lewicą, później głosowali z nami. Postępowanie lewicy przyspiesza definitywną organizacyę prawicy, która potrafi przeprowadzić pewne zmiany regulaminu, musi się jednak zupełnie wyklarować stanowisko rządu wobec większości, bez czego mogłaby się dla rządu wytworzyć sytuacya bez wyjścia.

Rada państwa.

(*Telegramy poranne Słowa Polskiego*).

Wiedeń 30 kwietnia. O onegdajszej premierze obstrukcyjnej krążą podzielone zdania. *N. Fr. Presse*, która z śmiertelną zaciekłością trąbiła codzień do ataku, baje, że „niemieckich postępowców popchnęła do obstrukcyi bezwzględność i nielojalność nowoupieczonej większości“, to znaczy, że obstrukcya zawdzięcza swe istnienie apetytowi na misę komisyjną, że idzie tu o reprezentacyę lewicy w komisyach.

Vaterland stwierdza, że usposobienie nie polepszyło się w tym duchu, by lewica mogła na pomyślny rezultat liczyć.

N. W. Tagblatt przedstawia zadokumentowaną wczoraj politykę obstrukcyjną niemieckich przywódców, jako skutek odrzucenia wniosku Goetza w imiennem głosowaniu, uzasadnia zaś postępowanie obstrukcyonistów, jako wynik „głębokiego oburzenia“ z powodu rozporządzeń językowych. „Tak postępuje rozpacz!“ — patetycznie woła cytowany organ, zapowiadając przytem kontynuowanie polityki obstrukcyjnej w następnych posiedzeniach i dodając, że działalność przyszłej sesyi wypełniona będzie wyłącznie wnioskami nagłymi, o merytorycznej zaś pracy parlamentu nie może być nawet mowy.

Deutsche Ztg. czyni chrześcijańsko-socyalnym posłom gorzkie wyrzuty z powodu, że otrzęśli się z objawionego dawniej przy wielu sposobnościach gustu do radykalnej opozycyi.

Błogo uszczęśliwioną czuje się *Ostdeutsche Rundschau*; zadowolona zupełnie z *Deutsch/ortschrittlicherów*, podaje kieszonkowy poradnik dla obstrukcyonistów, a w nim obfitą wiązankę nowych sposobów podtrzymywania obstrukcyi.

Deutsch. Volksblatt radzi Badeniemu, by wystąpił przed Izbą z projektami do ustaw nacechowanemi miłością ludu. To ubezwładniłoby obstrukcyę.

Wiedeń 30 kwietnia. Socyalnodemokratyczna grupa Izby posłów uchwaliła postawić przed końcem dzisiejszego posiedzenia wniosek, by w sobotę, jako w dzień 1 maja Izba nie odbyła posiedzenia.

Niemiecka partya postępowa uchwaliła po wyczerpujących obradach nad sytuacyą polityczną, wytrwać dalej na obranem stanowisku.

Wiedeń 30 kwietnia. Posiedzenie Koła polskiego odbędzie się dziś przedpołudniem.

Wojna grecko-turecka.

Ateny 29 kwietnia. (Tel. agencyi Havasa). Król wezwał do siebie dzisiaj Delyanisa i prosił go, by podał się do dymisyi.

Następnie zostali zawezwani do pałacu królewskiego przywódcy opozycyi Ralli, Caraganos, Sotiropulos, Skukudis, Simopulos i Deligeorgis. Król polecił im, by utworzyli wespół z oczekiwanym z Korfu Theotokim nowy gabinet.

Ateny 29 kwietnia. Godzina 3 po połud. (Tel. Ag. Havasa). Obiega następująca lista ministeryalna: Ralli prezydyum, poszczególne zaś resorty rozbiorą między siebie Theotoki, Simopulos. Skuludis, pułk. Tsamados (sami zwolennicy Trykupisa), - Carapanos i Deligeorgis (niezawiśli).

Zaraz po ukonstytuowaniu nowego gabinetu mają Ralli i nowy minister wojny pospieszyć do obozu w Farsalos.

Ateny 29 kwietnia. Wymieniają Deligeorgisa jako przyszłego ministra prezydenta.

Podczas rozmowy króla z przywódcami opozycyi postawił on jako jedyny warunek, by Theotoki wszedł w skład gabinetu.

Nowy gabinet, który ukonstytuje się w czasie dnia dzisiejszego, przedstawi się zaraz w Izbie i postawi kwestyę zaufana.

Ateny 29 kwietnia. Tłumy ludu oblęgają gmach parlamentu. Nieprawdopodobnem jest jednak, by i dzisiaj przyszło posiedzenie Izby do skutku, gdyż wobec przesilenia gabinetowego, postanowiła opozycya nie pojawić się w Izbie.

Ateny 29 kwietnia. Delyannis oświadczył, iż poda się do dymisyi tylko w takim razie, jeżeli Izba lub korona każą mu to uczynić.

Ateny 29 kwietnia. (Teleg. *Corr. d'Ath.*) W Volo panuje ogromny popłoch. Mieszkańcy tłumnie opuszczają miasto i przenoszą się na okręty. Ogólne oburzenie zwraca się przeciw szefowi garnizonu, którego też na skutek nalegania mieszkańców musiano usunąć.

Ateny 29 kwietnia. Sytuacya wewnętrzna pogarsza się coraz bardziej. Ogólne wzburzenie. Dymisya Delyannisa stała się nieodzowną. Ralli jest przedmiotem ciągłych owacyj.

Ateny 29 kwietnia. Wczorajsze posiedzenie Izby nie mogło przyjść do skutku z powodu abstynencyi stronnictwa rządowego.

Wiedeń 30 kwietnia. Do *N. Fr. Presse* donoszą prywatnie z Konstantynopola: Ze strony tureckiej wymieniają jako warunki pokoju: ewakuacyę Krety, restytucyę granic z r. 1861 i uchylenie Grecyi przy wymiarze odszkodowania, od przywilejów strony kapitulującej.

Berlin 30 kwietnia. Kopenhagski telegram *Ber. Tagenblatu* zaprzecza pogłosce, jakoby król Jerzy zażądał, by dla niego przygotowano zamek Smidsburg. Ostatnie depesze, jakie z Aten otrzymał dwór w Kopenhadze, brzmiały uspokajająco.

Berlin 30 kwietnia. Wczoraj na giełdzie obiegała pogłoska, że Turcya stara się w Paryżu o nową pożyczkę.

Berlin 30 kwietnia. Tu sądzą, że nie pora jeszcze na interwencyę mocarstw, gdyż Delyannis ma tyle czelności, że odważa się jeszcze żądać kompensaty za ewakuacyę Krety.

Petersburg 30 kwietnia. *Now. Wremia* twierdzi, że mocarstwa, jeśli Grecya poprosi o to, nie odmówią interwencyi, ale postawią za warunek odwołanie Vassosa z Krety i cofnięcie greckiej floty z wód tureckich. W podobnych wypadkach — pisze cytowany organ — rzeczą jest nadzwyczaj ważną, utrzymać zupełne porozumienie mocarstw. Cieszyć się należy, iż przypadło to na chwilę, gdy Austrya i Rosya przedstawiają właśnie budujący widok takiej zgody.

Paryż 30 kwietnia. Wedle wieści obiegających w kołach politycznych, Francya, Rosya i Anglia zgodziły się już w zasadzie na zażądanie zawieszenia broni przez Greków i Turków, poczem poczynionoby dalsze kroki dla pogodzenia stron walczących. Do tej akcyi mają się przyłączyć także Włochy.

Londyn 30 kwietnia. Unionistyczne pisma zarzucają angielskim radykałom, że porażka Grecyi jest w znacznej części dziełem ich nieszczęsnego wpływu na to państwo.

Paryż 30 kwietnia Do *Eclair* donoszą z Korfu, że grecka flota zachodnia popłynęła ku golfowi Arty, aby przedsięwziąć ponowne bombardowanie Prevezy. W Korfu pozostała jedynie łódź kanonierska „Eurothas“.

Muzułmańska ludność na wybrzeżach Epiru, rozjuszona ostatniemi bombardowaniami, spaliła kilka wsi, zamieszkałych przez Greków.

Paryż 30 kwietnia. Do *Intrasigeant* telegrafują z Aten, iż bankier Averof oświadczył rządowi greckiemu gotowość oddania do jego dyspozycyi sumy 30 milionów franków na koszta prowadzenia wojny.

Ateny 30 kwietnia. (Tel. Ag Havasa). Z Kumuzades z Epiru nadeszła wiadomość, że d. 27 b. m. obwarowali się Grecy i zajęli dominujące stanowisko nad drogą z Kumurades do Kanopulos.

Ateny 30 kwietnia. Według wiadomości z Arty toczy się pod Pentepigadia na nowo walka. Turcy otrzymali znaczne posiłki. Grecy obsadzili przesmyki.

Ateny 30 kwietnia. (Tel. *Corr. d'Ath.*) Wczorajszy atak Turków na Velestino został odparty, dzięki posiłkom przyprowadzonym osobiście przez nowego naczelnego komendanta, gen. Smoleńskiego. Zdobyto podobno ogromne łupy, gdyż Turcy w pospiesznej ucieczce zostawili mnóstwo namiotów i znaczne zapasy broni.

Ateny 30 kwietnia. Wydawca *Corr. d'Athénes* dr. Christomanos interviewował wczoraj Delyannisa, który mu oświadczył, iż nigdy wojny nie pragnął i że jedynie dla salwowania króla, na którego naciskała opozycya, zgodził się na to. Teraz opozycya zmieniła front i nie waha się nawet użyć klęski narodowej dla obalenia rządu. Król pod presyą zaburzeń prosił go, by podał się do dymisyi, ale Delyannis nie poddał się rozkazowi, nie chcąc na siebie ze względu na trudną sytuacyę ściągnąć zarzutu tchórzostwa.

Ateny 30 kwietnia. Panuje tu powszechne zaniepokojenie o los ks. Mikołaja, który zapędził się pod Nezero i o los ks. Jerzego, który odpłynął z flotą torpedowców. Brak wszelkich wiadomości o nich.

Konstantynopol 30 kwietnia. Pierwsza dywizya Turków maszeruje na Trikalę. Pod Velestino przyszło tylko do drobnej utarczki, która wypadła na korzyść Greków.

Volo opuszczone, ludność skryła się na okręty. Konsulaty wywiesiły sztandary.

Do portu w Volo zawinęły pancerniki: włoski i angielski.

Konstantynopol 30 kwietnia. Codziennie odchodzą ztąd nowe zapasy materyałów wojennych do Monastyru i Saloniki.

Konstantynopol 30 kwietnia. Turcy zajęli Kalabukę i pobliskie Malakafi.

Konstantynopol 30 kwietnia. Dotychczas nie nadeszło urzędowe potwierdzenie wiadomości podanej przez pewnego kapitana Lloyda, jakoby w Dardanelach rozbiły się trzy tureckie okręty wojenne i jeden torpedowiec.

KRONIKA.

Listy wiedeńskie. Telegraficzny list wiedeński, który dziś zamieszczamy, doręczono nam wczoraj z winy urzędu telegraficznego tak późno, że nie mogliśmy już go umieścić w popołudniowem wydaniu *Słowa*.

Z armii. Mianowani zostali zastępcami lekarzy asystentów: dr. Włodzimierz Mikołajewicz, przy szpitalu garnizonowym nr. 14 we Lwowie i dr. Emil Dach przy szpitalu garnizonowym nr. 15 w Krakowie.

Burmistrzem w Sokalu wybrany został ponownie p. Eug. Wysoczański.

Kostnica. Magistrat ogłasza, że w miejsce zwiniętej z dniem dzisiejszym przez Wydział krajowy dotychczasowej kostnicy przy szpitalu powszechnym, zostanie otwarta i do użytku publicznego oddaną z dniem 1-go maja nowa kostnica przy baraku epidemicznym na Janowskiem.

1 maja. Czerniowiecka *Gaz. Polska* donosi: Robotnicy tutejsi postanowili świątkować dzień 1-go maja. O godz. 9 rano odbędzie się zgromadzenie ludowe na strzelnicy miejskiej, popołudniu w ogrodzie miejskim festyn z tańcami, a wieczorem pochód do miasta z orkiestrą i pochodniami.

Berlińska *Vossische Ztg.* przypominając, robotnikom porażkę, jakiej doznali w t. z. wojnie pierwszej w r. 1894, przestrzega ich, by z okazyi 1 go maja nie zużywali sił swych na manifestacye, które potem setki rodzin odpokutowywać muszą nędzą i głodem.

Z Hamburga donoszą, że tamtejszy związek pracodawców, postanowił uważać zaniechanie robót w d. 1-go maja jako złamanie kontraktu.

Z Rzymu donoszą: Prefekt miasta zakazał wszelkich publicznych manifestacyj w d. 1-go maja.

Robotnicy piwowarscy w Krakowie wydali do właścicieli browarów oraz składów piwa odezwę, w której domagają się zupełnego spoczynku niedzielnego i skrócenia obecnego czasu pracy, wynoszącego 14 lub nawet więcej godzin na dobę, tak, ażeby pracowano stale od godz. 6 rano do 7 wieczorem z dwugodzinną przerwą na obiad i półgodzinną na śniadanie.

Samobójstwo. Wczoraj około 12 w południe, ludzie przechodzący przez las za rogatką Łyczakowską, ujrzeli w krwi broczącego człowieka i zawiadomili o tem urząd akcyzowy miejski, który wezwał natychmiast pogotowie stacyi ratunkowej.

Zastała ona samobójcę w stanie — skutkiem upływu krwi — bezprzytomnym. Podciął on był sobie gardło i pchnięciem noża przeszył żołądek i trzewia. Po opatrzeniu ran odwieziono nieszczęśliwego do szpitala. Bliższe dochodzenia wykazały, iż samobójcą jest Klemens Schechter, inkasent gazowni miejskiej. Powody rozpaczliwego kroku nieznane.

Uczciwy woźny. Jan Trzciński, woźny Banku hipotecznego, deponował w inspekcyi policyjnej znaleziony przy ul. Jagiellońskiej banknot 5-reńskowy.

Znacznej kradzieży dopuszczono się onegdajszej nocy na szkodę prezydenta wyższego sądu krajowego p. Tchórznickiego, w domu przy ulicy Mickiewicza l. 24. Sprawcy dostali się po rusztowaniu budującego się domu na strych, przez okienko na poddasze i zabrali stamtąd futro do podróży z rosyjskich baranów, futro miejskie, podbite niedźwiedziami, krótką lisiurkę, rysie futerko damskie, wiele sztuk bielizny i mnóstwo innych rzeczy, na szkodę innych lokatorów. Szkodę obliczają dotychczas na sumę 900 złr. Sposób przeprowadzenia tej kradzieży, jak i śledztwo przeprowadzone z robotnikami, zajętymi przy obok budującym się domu, naprowadzają na domysł, że kradzieży tej dopuścili się złodzieje fachowi, a nie zwykli dyletanci. I w tym „fachu“ potrzebną jest rutyna.

Okradzenie kościoła. W Malechowie, obok Lwowa, w nocy z 28 na 29 b. m., lub też wczoraj rano dopuszczono się w kościele świętokradztwa. Niewiadomy sprawca pozabierał z ołtarzy kościelnych 8 sznurów francuskich korali, oraz wiele sznurków zwyczajnych koralików i szklanych perełek. – Szkoda łącznie przenosi sumę 500 złr.

Dziecięca zabawka. Przy ulicy Słowackiego l. 8, czterolotnie dziecko adwokata R.. bawiło się na ganku zegarkiem. Zabawka — jak zwykle u dzieci — wkrótce się sprzykrzyła, zegarek poleciał więc na dół, a wkrótce i łańcuszek. Zegarek znalazł i oddał właścicielowi chłopak stróża, ale złotego łańcuszka z brelokami, przeszło 100 zł. wartości, dotychczas nie odszukano.

Nowy depozyt. Sierżant 30. p. p. Rubaj doniósł wczoraj inspekcyi policyjnej, że w pomieszkaniu służącej Barbary Humienieckiej, zamieszkałej przy ulicy Krakowskiej l. 1. znajdują się 3 pary wojskowych spodni, deponowanych u niej przez „freitra“ 30 pp. Teodora Deskonacza.

Po przeprowadzonej na miejscu rewizyi znaleziono u wyżej wymienionej bluzę wojskową, parę spodni wojskowych, niebieskich, oraz parę cywilnych, czapkę i sztukę bielizny, również wojskowej, które to rzeczy, Hum. otrzymała, według jej opowiadania, od Deskonecza w przechowanie. Humieniecką, z powodu, że w ostatniej chwili nagle zachorowała — pozostawiono na wolnej stopie.

Kroniczka brukowa. Zdradzającego zboczenie umysłowe izraelitę, niewiadomego nazwiska, przytrzymano wczoraj przy ul. Kościuszki i odstawiono do komisaryatu II. dzielnicy.

Do tego samego komisaryatu odstawiono również trzyletniego chłopaka, błąkającego się bez opieki po ulicy Gródeckiej obok kasarni Ferdynanda.

Siedmioletni chłopak, Leopold Dębogórski, idąc z ciotką przez miasto oddalił się od niej i zgubił się w tłumie. Chłopak był ubrany popielato, na głowie miał ponsowy kapelusz.

Nagły zgon. W Krakowie wczoraj rano zmarł nagle na spacerze major 20 p. piechoty tamże, Fabrik. Zmarły liczył około 50 lat.

Samobójstwo. Z Krzeszowic donoszą, iż odebrał tam sobie życie syn pełnomocnika dóbr hr. Potockich p. Juliusza Siegiera, młody uczeń VIII. klasy gimnazyalnej

Otruł żonę W Budapeszcie aresztowano inżyniera i właściciela domu Ludwika Garbosa pod zarzutem, iż otruł poślubioną przed 4 laty żonę, aby żenić się z młodą dziewczyną, z którą od dłuższego czasu utrzymywał stosunek miłosny. Ekshumacya zwłok nieszczęsnej kobiety wykazała, iż żona Garbosa padła nieszczęśliwie ofiarą otrucia. U Garbosa znaleziono znaczne zapasy różnych silnych trucizn.

Zastrzelony podczas ćwiczeń. Z Bozen donoszą, iż podczas ćwiczeń strzelców pod Matarello, zastrzelił przez nieuwagę strzelec Zampiero swego kolegę 22-letniego Al. Strakę z Pragi.

Zapiski literackie, naukowe i artystyczne.

Z opery. Oficyalnie skończył się wczoraj tegoroczny sezon operowy. Dano Wagnerowskiego Tannhäusera z p. Bandrowskim w partyi tytułowej. Artysta był wczoraj dobrze usposobiony, śpiewem swym wybornym i znakomitą grą zachwycał audytoryum.

P. Bandrowskiego żegnano owacyjnie, a po pierwszym akcie wręczono mu wspaniały wieniec laurowy.

Całość opery szła dość dobrze, jednakże nie bez usterek zwłaszcza w orkiestrze i w chórach. Soliści trzymali się dzielnie. — Na wyszczególnienie zasłużyli pp. Jeromin, Górski i Kiczman. *M. D.*

Z Rady m. Lwowa.

Lwów, 29 kwietnia.

Po zagajeniu obrad, prez. Małachowski zawiadomił zebranych, iż na zasadzie ustawy służbowej zwołał na d. 11 b. m. konferencyę naczelników departamentów i urzędów, aby ich rozwadze poddać następujące ważne sprawy, o których zainicyowaniu doniósł już przed kilku dniami nasz referent dla spraw miejskich:

1. Zaprowadzenie jednorazowego urzędowania w magistracie, a to od godz. 8 rano do 2 po południu. Ponieważ większość konferencyi oświadczyła się za tą propozycyą przeto p. prezydent wprowadza nowy porządek rzeczy od 1 czerwca r. b.

2. W niedzielę i święta uroczyste urzędować będą urzędnicy magistratu od g. 10 r. do 12 w poł.

3. P. prezydent miasta przyszedł do wniosku, że powodem zaległości w magistracie jest nieodpowiedne urządzenie registratury. Zdanie to podziela konferencya — i stosownie do tego nastąpi zupełna reorganizacya registratury miejskiej.

Radny p. Gołąb referował następnie sprawę dodatkowego wynagrodzenia dostawcy Balducciego za przewóz pieniek trachytowych. Idzie tu o 230 zł., ale sprawa ta wywołała ożywioną dyskusyę i silną opozycyę ze względu na zasadę, ażeby żądania podobne nie powtarzały się zbyt często. W rozprawach wzięli udział radni pp. Gubrynowicz, Dunin, Michalski, Romanowicz, Małecki, Rawski i Markiewicz. Dodatkowe wynagrodzenie uchwalono ostatecznie wypłacić.

Uchwalono dalej zakupić dla miasta parowy walec progowy. Z sześciu ofert zgodzono się przyjąć ofertę firmy „Maschinen Gesellschaft“ w Heilbronn w Niemczech. Walec od tej firmy ważyć będzie 15,000 kil., a kosztować ma 5,040 zł., a z frachtem i cłem 10.580 zł.

Ponieważ krajowa Rada szkolna zwróciła magistratowi uchwałę w sprawie organizacyi dwóch szkół ludowych im. Kościuszki z powodu niedokładności w ustanowieniu etatu, postanowiono podwyższyć etat o 284 zł. i zrobić ponowne przedstawienie.

Odmówiono bezpłatnego ustąpienia dla fakultetu medycznego uniw. lwowskiego, dalszej części gruntu miejskiego z realności pod l. 419⅘ (przy ul. Piekarskiej). Parcela ta ma wartość około 20.000 zł., a sekcya 2-ga uznała, iż brak podstaw do odstąpienia jej fakultetowi.

Zatwierdzono regulamin dla miejskiego archiwum i muzeum historycznego, z pewnemi poprawkami. Sprawę tę referował r. p. Małecki, w dyskusyi zaś, zabierali głos radni pp. Romanowicz, Soleski, Rawski, Gubrynowicz i inni. Między innemi uchwalono (poprawka p. Romanowicza), że archiwaryusz zakupywać może nowe nabytki tylko za przyzwoleniem prezydenta i za sumę nie wyższą niż 50 zł. za każdym razem; kwota ogólna, wydatkowana na ten cel, nie może przewyższać rocznie 500 zł.

Z sądowej sali.

Lwów 30 kwietnia.

(*Zabójstwo*).

Wyrok w sprawie Michała Zezło, oskarżonego o zabójstwo, zapadł dopiero wczoraj wieczorem. Zezło został skazany na półtora miesiąca ciężkiego więzienia.

Tarnopol 28 kwietnia.

(*Proces wyborczy*).

Dzisiaj rozpoczęto tu na nowo rozprawę przeciwko oskarżonym o zajścia w Berezowicy. Obrońców (z ramienia ruskiego komitetu wyborczego), stawiło się ośmin. Trybunał pozostaje w tym samym składzie, a mianowicie, jako przewodniczący zasiada radca Mandybur, radcy Schabenbeck i Zollner, oraz adjunkt Neuman, jako wotanci. Oskarżenie wnosi prokurator Piwocki. Rano przesłuchano S. Hładuna, A. Hładuna i Jana Skowrońskiego. Wszyscy tłumaczą się, że do mieszkania Filipa Podhajnego powołano ich na prawybory. Adw. Mogilnicki domagał się imieniem obrony, ażeby trybunał powołał na świadków starostę Zawadzkiego, oraz sekretarza starostwa Chłędowskiego, który w krytycznej nocy znajdował się w domu Podhajnego, a to dla wyjaśnienia kwestyi, czy w nocy 28 lutego odbywały się prawy bory w domu Podhajnego, oraz, co tam miał robić komisarz wyborczy?... Na rozprawie popołudniowej ogłosił trybunał uchwałę, zgodną z wnioskiem obrony, poczem przesłuchano dziesięciu następnych oskarżonych.

Telegramy „Słowa Polskiego“.

Wiedeń 30 kwietnia. Minister kolei państwowych Guttenberg zachorował na zapalenie płuc.

Wiedeń 30 kwietnia. Wczorajsze generalne zebranie akcyonaryuszy kolei lwowsko-czerniowiecko-jasskiej, przyjęło wniosek Rady nadzorczej, by kupon zapadający w dniu 1 maja spłacono po 8 zł, kupon zaś zużytkowania po 3 zł. Ogółem dywidendę oznaczono na 13 zł.

Uchwalenie wniosków poprzedziła burzliwa dyskusya. Prezydent Ziffer oznajmił, że ministeryum skarbu odrzuciło rekurs Towarzystwa w sprawie nieuiszczonych należytości stemplowych od emitowanych papierów wraz z odsetkami zwłoki.

Wiedeń 30 kwietnia. Cesarz najwyższem postanowieniem z d. 21 bm., w uznaniu zasłużonej działalności burmistrza m. Stryja Ludwika Göttingera nadał mu kawalerski krzyż orderu cesarza Franciszka Józefa, a konduktorowi austr. kol. państ. J. Szygowskiemu i inspektorowi miejscowej policyi E. Bruennerowi w Stryju srebrny krzyż zasługi z koroną.

Wiedeń 30 kwietnia. Czeladnik szewski Bronisław Czernin wykonał wczoraj wieczorem w pewnej kawiarni w śródmieściu zamach rewolwerowy na niewiernej swej kochance Maryi Kaputz. Rewolwer jednak odmówił posłuszeństwa, a zanim Czernin miał czas pocisnąć drugi raz za cyngiel ubezwładniono go i rozbrojono, poczem został aresztowany.

Sofia 30 kwietnia. (Tel. Agence Balcanique). Onegdaj urządziła tu grupa studentów, podbechtana do tego przez stambułowszczyków Radosławowa i Zankowa mityng, na który przybyli także między innymi Cancow i Karawełow. Przemawiali na tym wiecu czterej mowcy, gwałtownie wyrzucając rządowi bezczynność — i atakując Austryę i Rosyę.

Berlin 30 kwietnia. Jak *Post* donosi, został redaktor Germanii o. Schlesinger wydalony z państwa niemieckiego. Wydalenie o. Schlesingera, który przedtem redagował podobno *Wiener Reichspost* zostało zarządzonem rzekomo z powodu, iż dopuścił się publicznego zgorszenia, za co skazany był na 400 marek kary. O. Schlesinger zamyśla powrócić do Wiednia.

Paryż 30 kwietnia. Spodziewają się w najbliższej przyszłości spotkania pomiędzy Salisburym i Hanoteaux.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń, 29 kwietnia.

Niezwykle serdeczne przemówienia cesarskie w Petersburgu, pełne zapewnień pokojowych, oraz dalsze pomyślne wiadomości o postępach wojsk tureckich, skierowały obroty giełdowe od razu w kierunku zwyżkowym, popartym nietylko przez znaczne kupna kontreminy dla krycia się, ale też przez operacye spekulacyjne, zmierzające wyzyskać pomyślną sytuacyę.

Równie korzystnie brzmiały biuletyny także z innych targów giełdowych; szczególnie dobrze była usposobiona giełda peszteńska która forsowała przeważnie akcye bankowe tak tutejsze jak i węgierskie; najznaczniejszą zwyżkę osiągnęły akcye węgierskiego banku komercyalnego.

Kredyty austryackie zyskały prawie z miejsca trzy zł., chociaż wieść o interwencyi zakładu kredytowego w przekształceniu fabryki szkła firmy Stoelzle na towarzystwo akcyjne, na razie niepotwierdziła się. Targ transportowy był silnie ożywiony, głównie interesowano się staatsbahnami, akcyami Busztiehradzkiej kolei, oraz tramwajami. Z papierów przemysłowych kupowano najbardziej Prager Eisen i Alpiny. Losy tureckie zyskały przeszło półtora reńskiego, tytonie pozostały bez zmiany na 133·50. Giełda wieczorna zachowała jaknajlepsze usposobienie, rokujące dalsze bardzo pomyślne widoki.

Wiedeń 29 kwietnia. (Kursa telegraficzne)

Alpejskie Towarzystwo górnicze	84·10
Węgierskie akcye kredytowe	389·50
Akcye anglo austryackie	152·50
Akcye banku Union	286·—
Akcye kolei południowej	77·50
Losy tureckie	48.—
Akcye kolei państwowej	348·25
Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	287·50
4 proc. galic. oblig. propin. z 1889 r.	97·60
Akcye tytoniowe	138·—
Węgierskie obligacye indemnizacyjne	97.75
Akcye kolei Elbetal	263·75
Akcye banku dla krajów koronnych	230·—
4 procentowa węgierska renta złota	122,00
Akcye banku związkowego	250·—
Rubel papierowy	1.27·25
Węgierska renta papierowa	99·40
Kredytowe ziemskie	448·—
Kredyty	354·50
Rimamurania	237 50

Tygodnik edukacyjny.

Świadectwo dojrzałości.

Rankiem, przechadzając się po Wysokim Zamku, lub w parku Kilińskiego, spotykasz wychudłych młodzieńców, o bladej cerze, z książką w ręku, snujących się niby cienie Dantejskie wśród drzew pozbawionych jeszcze liści, — są to uczniowie szkół średnich przygotowujący się do egzamina dojrzałości. Kronikarz nasz doniósł w swoim czasie o tempie, w jakim funkyonować będzie ta machina piekielna — zwana maturą. — Może więc nie od rzeczy będzie, zastanowić się nad rodzajem i skutkami tych tortur szkolnych, dających świadectwo dojrzałości młodzieży i jej areopagowi..

Teorya dziedziczności schodzi się ze szlacheckim, na doświadczeniu opartym, poglądzie na życie, zadając sobie zaraz na wstępie pytanie: Kto go rodzi? Przypatrzmy się więc przedewszystkiem rodzicom tego szkolnego potworu. „Pierwotnem zadaniem t. z. matury — powiada dr. Mańkowski, z którego pracy czerpię niniejsze szczegóły — było powstrzymać napływ młodzieży do uniwersytetu, oraz urzędów państwowych i kościelnych, szczególniej z niższych klas społecznych, nie mogących dać swym synom należytego moralnego ani umysłowego wykształcenia“...

Słynny z swych reakcyjnych dążności „Zarys organizacyi gimnazyów szkół realnych w Austryi“ wydany zaraz po gorących dniach lutowej rewolucyi, a obowiązujący do dziś władze szkolne, spowiada się dość szczerze z celów egzaminu dojrzałości: Państwo — powiada ów „Zarys“ — ma prawo i obowiązek nabyć przekonania, że wstępujący na uniwersytet są odpowiednio wykształceni i że istotnie przysługuje im moralne prawo, rozstrzygać dowolnie o dalszych swych studyach“.

Słusznie zauważono, że wymaganie złożenia dowodu od wstępujących na wszechnicę, że są dostatecznie przygotowani do wykładów, nie powinno właściwie dotyczyć młodzieży szkół średnich, a zwłaszcza gimnazyów. Skoro bowiem cała organizacya tych szkół liczy się z tą potrzebą uniwersytetów, to prawidłowe ukończenie ostatniej klasy gimnazyum, powinno uprawniać do studyów akademickich. Zresztą o nabytem w tym względzie przygotowaniu miałaby chyba prawo rozstrzygać komisya uniwersytecka.

Uznaje też „Zarys“, że ocena przygotowania ucznia do uniwersytetu nie przysługa właściwie nauczycielom gimnazyalnym, którzy jako egzaminatorowie są sędziami swej własnej działalności. Dlatego deleguje Rada szkolna komisarza rządowego (inspektora lub profesora uniwersytetu), którego obowiązkiem jest „przestrzegać, ażeby wymagania przy egzaminie dojrzałości odpowiadały ogólnemu celowi nauki gimnazyalnej“. Konia z rzędem temu, kto wytłómaczy, po co właściwie ta cała komisya egzaminacyjna. Jeżeli uczeń przez 8 lat otrzymywał rok w rok świadectwo dobrego, a przynajmniej dostatecznego postępu, to oznaczać to powinno, że w wykształceniu jego, gimnazyum swój cel osiągnęło. Jeżeli tak nie jest, a przy egzaminie okazuje się, że uczeń, któremu gimnazyum przez 8 lat wystawiało dobre świadectwa, nie jest odpowiednio przygotowany, to nie jego w tem wina, ale widocznie zawinił tu albo zakład, albo system szkolny. A jestto krzywda wołającą o pomstę, karać kogoś bez jego winy i dawać mu odczuwać bolesne skutki, na które nie zasłużył.

Instytucya matury, jak ją wytworzył rozwój historyczny, zamieniła się w rodzaj kontroli nauczycieli wobec uczniów, co jest wielce niepedagogicznem, a do pewnego stopnia niesprawiedliwem. Składa bowiem na ich barki niepomyślne wyniki egzaminu, na co wpływają zupełnie inne od woli nauczyciela zgoła niezawisłe czynniki.

A teraz zastanówmy się nad samem egzaminowaniem uczniów ze stanowiska psychologii, która powinnaby tu mieć głos stanowczy. Obawa przed egzaminem, wytężenie wszystkich sił umysłowych w nauce, wyczerpuje energię nerwową, rozdrażnia i osłabia organizm, a w czasie samego egzaminu, odbiera bystrość i przytomność umysłu, nawet najzdolniejszym uczniom. A cóż dopiero mówić o słabych fizycznie i umysłowo biedakach Gorączkowa praca po nocach i rankach bez wytchnienia rujnuje ich i przynosi niepowetowane szkody.

Całe przygotowanie do matury ma charakter pamięciowy, mechaniczny. Wielka ilość przedmiotów, z których się egzaminuje, a które nie zostają w żadnym z sobą związku, podniesienie skali wymagań przez nauczycieli specyalistów, powoduje rozstrzelenie umysłu, albo encyklopedyczna powierzchowność daje przewagę miernocie, która „we wszystkiem celuje“, a przytłumia prawdziwą zdolność, objawiającą się w jednym kierunku. Demoralizującem jest dla młodego człowieka, gdy upaja się złudzeniem, że już wszystkie posiadł wiadomości, lub gdy odrzucony traci ufność w swe siły i zaczyna wierzyć w prześladowanie losu.

Przeciążenie młodzieży, jakie panuje w szkołach średnich, święci tu swoje tryumfy. Nauczyciele uwalniają niechętnie uczniów celujących od egzaminu dojrzałości z owych przedmiotów, gdyż chcą się nimi pochwalić przed komisyą egzaminacyjną. Mimo ciągłego nawoływania, żeby nie pytano o szczegóły i drobiazgi, daje im się jednak przewagę przy egzaminie, zostawiając ogólniejsze pytania tylko lepszym uczniom. Nauczyciel przywykły do egzaminowania z lekcyj, zbyt łatwo lgnie do owego drobiazgowego sposobu pytania. A ów komisarz poza swoim ciasnym zakresem wiedzy, czy niewiedzy, Bogu winien ducha..

W pominięciu przy egzaminie nauk przyrodniczych — nie mówiąc już o naukach społecznych, dających jedynie podstawę prawdziwego wykształcenia — pokutuje duch klasycyzmu, który radby zawrócić rydwan postępu gdzieś na sam schyłek średniowiecza, kiedy to łacina i greka z całym kramem archeologicznym, dawały wyłączny przywilej na człowieka.

Uświadomiwszy sobie w drobnej zaledwie cząstce zło egzaminu dojrzałości, nie mamy zamiaru podawania lekarstwa w rodzaju środków uniwersalnych na chorobę przywlekłą, organiczną, naszych szkół średnich. Trudno się jednak powstrzymać od przytoczenia przykładu naszych sąsiadów, których grzechy małpujemy aż do zaparcia się swego narodowego indywidualizmu. Oto najnowsza ich reforma szkolna z 1892 r. przez liczne ułatwienia i przez uwalnianie od wszystkich lub od niektórych przedmiotów pozostawiła zaledwie cień z ustnego egzaminu dojrzałości, który niebawem zniknie zupełnie z widnokręgu szkół średnich i pozostanie jako straszydło w tradycyi historycznej w rodzaju oślich uszu...

Dla tych, którzy się z formą egzaminu zżyli i od niej żadną miarą odstąpić nie chcą, pozostawilibyśmy jeszcze na pewien czas egzamin piśmienny, głównie w języku ojczystym, na co dziś w Niemczech największy kładą nacisk, a co by ułatwiło przekonanie się, do jakiego stopnia rozwinęła ucznia nauka szkolna.

Dr. Henryk Biegeleisen.

Dekadentyzm w pedagogice.

W ostatnim numerze *Szkoły* (Nr. 17 z 24 kwietnia b. r.) pod tytułem „Pedagog czeski o prądach dekadenckich“ znajdujemy streszczenie artykułu czeskiego pedagoga Józefa Szira, zamieszczonego w piśmie szkolnem *Učitelskie Novine* o objawach dekadentyzmu w pedagogice.

Autor broni dekadentyzmu od tego, żeby go oceniano według dosłownego znaczenia wyrazu. To nie jest upadek — ale powrót do rzeczywistości. Dekadenci twierdzą, że nauka wogóle za daleko odeszła od życia rzeczywistego i wogóle ludzie od rzeczywistości odbiegli. Żądają powrotu do niej, wyrzeknięcia się wszystkiego, co łudzi i jest sztucznem, pozbycia się uczuć nieszczerych. Tak np. oszukiwaniem siebie samego jest przypisywanie sobie zasług, wmawianie w siebie pobudek idealnych, które — według czeskiego autora — w rzeczywistości nie istnieją. Pobudką działania ludzkiego jest egoizm i walka o byt — i „przyznajmy się otwarcie, że nam idzie o chleb, innym o coś więcej, niż o chleb, o panowanie nad innymi“ Przestańmy więc siebie okłamywać, a tem zmusimy i innych do mówienia prawdy.

Nie tu miejsce zastanawiać się nad prawdziwością twierdzenia, że wyłączną pobudką działania ludzkiego jest egoizm i walka o chleb. Ale zobaczmy, jakie ztąd konsekwencye dla pedagogii autor wyprowadza:

„Samodzielność, energia życia, naturalność powinny być uważane za dobra najwyższe.

„Dziecko dopokąd nie chodzi do szkoły, jest czems samodzielnem, gdy przyjdzie kolej na szkołę, karność, szablon i energię nauczycielską, kilkanaście godzin pracy umysłowej, — wszystko to tłoczy duszę dziecka, popycha ją ku temu, aby jak najprędzej naukę skończyło, aby jak najwcześniej zdobyć sobie egzystencyę. Dawniej wstępowało dziecko do szkoły mając lat 13 lub 14, a właśnie ci, którzy przedtem bydło pasli po całych dniach w niepogodzie, sami na siebie skazani, którzy poznali przyrodę z własnego poglądu, odznaczali się później postępami w naukach, a samodzielnością i energią w życiu. Komeński i Edison przeszli wpierw szkołę życia, zanim poczęli samodzielnie wstępować po stopniach nauki.

„Dlatego dekadenci żądają, abyśmy odstąpili od wszelkich niemożliwych wymagań. W naukach jest wiele rzeczy, nie mających żadnej wartości, nauczanie niech będzie lepiej przystosowane do wieku dziecka, nie wymagajmy od dziecka nigdy tego, do czego nie ma zdolności.

„Dziecko, które nie jest w stanie podążać za innemi, staje się przedmiotem wszelkich nagan, współuczniowie niem pogardzają — a wszystko to jest bezprawiem, popełnionem na duszy ludzkiej. Czyżby dlatego, że nie ma pamięci, ani zdolności, zasługiwało na karę? Ono nieudolność swoją odziedziczyło, talentów nie otrzymało, czy zasługuje na gorsze traktowanie?

„A jak się rzeczy mają z moralnością? Było dawniej, że obok złych dzieci były w szkole i dobre, będzie tak, pokąd ludzie będą ludźmi.

„Powinniśmy więc, powiadają dekadenci, z naszą niedoskonałością się pogodzić, wydoskonalać można wszystko, ale ma to swoje granice.

„Pedagoga ma ten nowy pogląd pogodzić z rzeczywistością, ochronić przed iluzyami i zapobiedz złemu, które z iluzyi powstaje; ma go zbliżyć do rzeczywistości i ściągnąć maskę z obłudy i ułudy, chociażby ta maska była piękną i idealną“.

Z takiemi zasadami pedagogicznemi pogodzić nam się trudno.

Przedewszystkiem „samodzielność, energia życia i naturalność“, są niewątpliwie wielkiemi dobrami, ale nie najwyższemi. Pedagog, któryby z tego założenia wychodził, że to są najwyższe dobra człowieka, czułby się oczywiście obowiązanym do rozwijania ich, kształcenia, doskonalenia w duszy dziecka przed wszystkiemi innemi — a wtedy nie znajdzie się tam miejsca na uczucie społeczne, na miłość bliźniego, na współczucie, na to wszystko, co pozytywiści ujęli nazwą altruizm w przeciwstawieniu do egoizmu. Wychowałoby się egoistów, którzy w poczuciu swej samodzielności, energię życia objawialiby tem, że roztrącaliby łokciami wszystkich na około siebie, ażeby sobie tylko zrobić miejsce. I samodzielność owa i naturalność są przymiotami bardzo cennemi, ale jednostronnie jako najwyższe dobro kształcone, doprowadzą do wstrętnego egoizmu.

Że w naukach jest wiele rzeczy, nie mających żadnej wartości, — może być prawdą względną tylko. Trzeba przypatrzyć się planowi naukowemu każdej szkoły, przestudyować książki używane, a potem powiedzieć, co tam jest bez wartości i niepotrzebnie tylko obciąża umysł dziecka. Ale postawić taką ogólnikową zasadę, wyprowadzić z niej żądanie odstąpienia od „niemożliwych“ wymagań, bez nakreślenia wyraźnych granic tej możliwości, znaczy doprowadzić szkołę do zadowolania się najmniejszemi rezultatami.

Jeszcze jaskrawiej uwidocznia się to obniżenie celu szkoły w tem, co autor mówi o stronie moralnej. Były zawsze dzieci dobre i złe — będą zawsze złe i dobre — a tobie pedagogu niech od tego włosy nie siwieją. Mamy się pogodzić z własną niedoskonałością — pogódź że się nauczycielu ze swoją niedoskonałością, a nie martw się, jeżeli dzieci, twojej pieczy powierzone, wyjdą ze szkoły takie dobre i takie złe, jakiemi do szkoły weszły!

Nie — na taką pedagogię chyba się nasze nauczycielstwo nie zgodzi. Ono wie, że w człowieku, w dziecku, jest dobre i złe, że jedno i drugie zdolnem jest do rozwinięcia i spotęgowania, że kształcąc dobre, tem samem przytłumia się złe skłonności, że bywają wyjątkowo jałowe dusze, na które daremnie rzuca dobre ziarno, ale że w większej ilości wypadków, to ziarno się przyjmie i wyda plon. Ono wie, że nauczyciel-pedagog ani ze swoją własną, ani swych wychowanków niedoskonałością pogodzić się nie może, ale i sobie i im ma dać hasło *excelsior*!

Pedagogia dekadentów jest zaprawdę upadkiem pedagogii

Korepetycye domowe.

Nauczyciel publiczny nie ma ograniczać się do zadawania lekcyi „ztąd, dotąd“ i do oceny postępu uczniów; powinien on przedewszystkiem uczyć, t. j. starać się o własnoręczne niejako zaszczepienie i stały rozwój ziarnka wiedzy w umyśle dziecięcia. Kardynalnym tym wymogom, wypływającym już z samego pojęcia stanowiska profesora i stawianym przez instrukcye służbowe, nauczycielstwo nasze usiłuje w miarę możności uczynić zadość, tak, że trzebaby chyba człowieka złej woli, któryby generalizując nieodzowne wyjątki, szkołom naszym czynił pod tym względem jakiekolwiek zarzuty. Atoli, od dobrych chęci pracowników, od wymarzonego ideału do rzeczywistości — bardzo daleko, i unormowanie nauki w ten sposób, by umożliwić uczniom (zwłaszcza klas niższych) kształcenie się bez jakiejkolwiek pomocy pozaszkolnej, jest *pium desiderium*, którego nawet gruntowna sanacya stosunków szkolnych, w całości urzeczywistnić nie zdoła.

Przeszkadza temu różnorodność poziomu umysłowego młodzieży, rozmaitość indywidualności i nadmiar materyału naukowego, który przy szczupłym wymiarze czasu, uniemożliwia racyonalne postępowanie dydaktyczne. Nauczyciel, mając zaledwie kilkadziesiąt minut do dyspozycyi na wykład i przerobienie lekcyi, z konieczności zastosowuje tempo bardzo szybkie, tak, że niedojrzałe umysły zaledwie z wysiłkiem są w stanie nadążyć za biegiem słów, wskutek czego proces apercepcyi i utrwalania się wyobrażeń odbywa się pobieżnie i niedokładnie. Nadto ogromna większość uczniów nie umie utrzymać uwagi przez czas dłuższy w napięciu, myśl wytężona co chwila plącze się, rozprasza i mimowoli zaprząta niebieskimi migdałami, tembardziej, że w danym wypadku odpada psychiczne oddziaływanie słów skierowanych bezpośrednio *ad personam*. Chcąc więc rzecz najprostszą uprzytomnić i wyjaśnić całej klasie, trzebaby z uczniami powtarzać wykład powoli, po kilka razy i na różne sposoby, a i wówczas pozostałby jeszcze znaczny procent chłopaków, którzy nie dali się nakłonić do należytej uwagi, lub tak nierozwiniętych, że trzeba by się nimi specyalnie zająć. Naturalnie jest to niemożliwem — a tem samem wyłania się potrzeba domowej pomocy, przynajmniej dla uczniów słabszych i mniej poradnych, żeby już nie wspomnieć opieszałych, wymagających po prostu wyegzekwowania każdej lekcyi.

Fakt więc, że mało który uczeń klas niższych obywa się bez t. zw. korepetytorów zdaniem naszem nie powinien nikogo zadziwiać, a tem mniej skłaniać do przypuszczeń, że to wynik nieporadności, czy braku należytej pracy ze strony profesorów.

Jest to może złe — ale złe konieczne, którego zupełne usunięcie nie leży w mocy ludzkiej.

Mimowoli więc nasuwa się pytanie, dlaczego szkoła, jeśli ma sumienie czyste, tak wrogo występuje przeciw wszelkim korepetycyom, dlaczego stara się je zwalczać na każdym kroku, chociaż sama jest przekonana o ich konieczności? Oto doświadczenie poucz yło, że ta prywatna pomoc naukowa jest tego rodzaju, że rezultat jej jest albo żaden, albo nawet wręcz ujemny.

Korepetytorowie u nas rekrutują się niemal wyłącznie z pośród starszych uczniów — a we Lwowie i Krakowie także z pośród akademików. Są to w każdym razie żywioły dyletanckie w całem tego słowa znaczeniu, po większej części nie mające najmniejszego pojęcia o pedagogicznem postępowaniu, a tem samem pozbawione wszelkiej kwalifikacyi.

Zwyczajnie taki korepetytor, sam lekkomyślny młodzieniaszek, zabsorbowany przytem zupełnie bujnem życiem akademickiem, lub własną nauką, stara się tylko zachować pozory, prześlizgując się ze swym pupilem po powierzchni materyału naukowego i omijając troskliwie wszelkie szczegóły, do omówienia których brak mu albo wiadomości, albo ochoty.

Tak więc instruktor domowy przyzwyczaja chłopaka do pobieżnego traktowania nauki, a nadto wyręczając go w wypracowaniu zadań i preparacyi, utrwala tylko w lenistwie. Pół biedy jeszcze, jeśli się na tem kończy, ale zwyczajnie wpływ ujemny zaznacza się i z innej strony — wskutek naturalnej u dzieci skłonności do przejmowania wad i przywar tych, którzy im czemkolwiek imponują.

Zwłaszcza starsi uczniowie, chcąc okazać „sztubakom“ swą wyższość, zamiast przerabiać lekcye, lubią im opowiadać niestworzone historye o swej odwadze wobec przełożonych, wyśmiewają uległość i skromność, uczą szacownej sztuki palenia papierosów i wielu innych, jeszcze gorszych rzeczy, tak, że wbrew intencyom rodziców, z instruktorów stają się destruktorami. Kazuistyka szkolna niejednokrotnie wykazała, że jest to jedna z najzwyklejszych dróg szerzenia się demoralizacyi wśród młodzieży.

Czyż wobec tego nie jest usprawiedliwioną niechęć szkoły do korepetycyi domowych? Bezwątpienia — tak, i przeciw tej niechęci trudnoby mieć cokolwiek, gdyby równolegle z nią zaznaczała się chęć podjęcia jakiejś akcyi w kierunku naprawy tak smutnych stosunków. Tymczasem — wszystko zaczyna się i kończy na tyradach o szkodliwości prywatnej pomocy naukowej dla uczniów w tej formie, jaką dziś przybrała, co sprawy bynajmniej naprzód nie popycha.

Naszem zdaniem — jeśli absolutnie niemożliwem jest wyrugowanie korepetycyi — należałoby postarać się przynajmniej o ich unormowanie, należałoby bodaj zastanowić się nad środkami, któreby zmniejszyły ich szkodliwość. O akcyi na wielką skalę, o ujęciu pomocy domowej w ramy jakiejś ściślej organizacyi, na razie nie ma co mówić, — byłyby to bezcelowe marzenia, na które szkoda czasu i atłasu. Trzebaby bodaj zrobić to, co bez wielkiego trudu i zachodu może oddać znakomite usługi sprawie edukacyi młodzieży, a mianowicie ułatwić zdanym obecnie na ślepy traf lub na własny instynkt rodzicom dobieranie odpowiednich instruktorów dla dzieci.

Gdyby tylko w kancelaryach szkolnych istniała księga, w którąby gospodarze klas wpisywali ubiegających się o lekcye, a pod każdym względem wzorowych uczniów, byłoby to już prawdziwem dobrodziejstwem tak dla rodziców, jak i dla biednych, a porządnych młodzieńców, którzy obecnie nie zawsze mogą znaleźć zarobek z powodu konkurencyi łobuzów, nie nadających się absolutnie do nadzorowania innych.

Taka księga umożliwiałaby równocześnie utrzymywanie w ewidencyi zajęć pozaszkolnych uczniów, zajmujących się korepetorstwem w celu przeszkodzenia lekkomyślnemu obarczaniu się na niekorzyść własnej nauki, umożliwiałaby także udzielanie korepytorom od czasu do czasu odpowiednich instrukcyi. Drobnego trudu, jakiby temsamem spoczął na profesorach, niezawodnie podjęliby się oni chętnie ze względu na „publicum bonum“.

Projekt powyższy naturalnie nie ma pretensyi do załatwienia palącej kwestyi w całości; być może, że jest on niewłaściwym i nieodpowiadającym celowi, — w każdym razie lepiej zrobić coś, niż nic zgoła, lepiej uczynić próbę, choćby niefortunną, niż nad rzeczą niezmiernej wagi i nadal przechodzić do porządku dziennego.

Możeby też Towarzystwo nauczycieli szkół wyższych zechciało pomyśleć nad tą sprawą? *Al.*

Drobiazgi.

Londyński urząd szkolny założył dotychczas 140 kuchen, w których dziewczęta, uczęszczające do szkół miejskich, uczą się gotowania i wogóle wprawiają się w różne zajęcia gospodarskie. W ciągu roku 1895/6, z nauki gotowania korzystało 31.879 dzieci. Kuchnie w których nauka ta jest udzielaną, znajdują się po większej części w odosobnionych budynkach, rozporządzających przestrzenią 21 stop długości i 18 stop szerokości. Zawierają one krzesła na podwyższeniu i stół, piec gazowy, maszynę do gotowania i tak zwane angielskie urządzenie ogniska — a więc wszystkie trzy sposoby gotowania, używane w Anglii. Nadto zaopatrzone są we wszystkie sprzęty kuchenne, niezbędne w każdej kuchni; do kuchni przylega pokój do zmywania i garderoba.

Nauką kieruje pięć nadzorczyń, z których każda pobiera do 200 funtów szterl. pensyi rocznej, a prowadzi ją cały szereg nauczycielek. Te „superintendent“, jak brzmi ich tytuł urzędowy, są odpowiedzialne za zdawanie rachunków z kupna materyałów, potrzebnych do gotowania. Właściwe nauczycielki pobierają 60 do 100 funtów pensyi.

Sprawozdanie z tych szkół gotowania w Greenwich i w dzielnicach dokoła Toweru wykazało, że wydatki na materyały do gotowania wyniosły 1150 funtów. W innych dzielnicach rachunki wykazują nawet dość znaczne zyski. Sporządzone przez uczennice potrawy nabywają nauczyciele, oraz inne osoby, mające ze szkołami stosunki. Dziewczęta chętnie bardzo uczęszczają na naukę gotowania, a po pięciu, sześciu lekcyach zaczynają stosować w domu nabyte w szkole wiadomości.

Na dorocznych wystawach kucharskich, w których szkoły miejskie stale biorą udział, potrawy sporządzone przez uczennice odznaczają się czystością i apetytnością. Nietylko wszakże na samej nauce gotowania ogranicza w tym kierunku londyńska szkoła ludowa swoją działalność, nauczycielki uczą też sztuki garnirowania i podawania potraw, oraz nakrywania stołu. Niemieccy fabrykanci zabawek dostarczają do tych szkół setki pudeł z talerzykami, serwetami, nożami, widelcami i łyżkami oraz półmiskami, na których zrobiono są z tektury różne potrawy, a dzieci w szkole uczą się na tych zabawkach.

To wczesne przyzwyczajanie do ładu i porządku w jedzeniu sprawiło, że służba angielska nie zasiądzie do stołu bez obrusa i serwety i nie będzie jadła obiadu w otoczeniu niezmytych garnków i talerzy, jak się to dzieje nietylko u nas, ale i w innych krajach. Głównym celem, jaki urząd szkolny miał na uwadze przy zakładaniu tych „szkół kucharskich“, było dostarczenie klasie robotniczej zdrowej i posilnej strawy Jedno z pism londyńskich zauważyło, że dla przyszłej żony robotnika ważniejszem jest, by umiała prowadzić gospodarstwo i gotować, aniżeliby wiedziała, którego roku urodził się jaki król. Oprócz owych kuchen, znajdują się też przy szkołach miejskich pralnie, przeznaczone również dla nauki dziewcząt.

Odpowiedzialny redaktor:
Stanisław Rossowski.

Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.

Z drukarni Ludowej we Lwowie, pod zarządem St. Baylego.